Cezary RITTER

„ETYKA SIŁĄ PAPIEŻA" CZYLI JANA PAWŁA II WIZJA ZJEDNOCZONEJ EUROPY

Wołanie o ducha chrześcijańskiego dla jednoczącej się Europy nie musi oznaczać „zawłaszczania historii", będąc raczej próbą istotnego pogłębienia jej sensu, nadania jej prawdziwie ludzkiego oblicza. Nowa ewangelizacja Europy nie jest wymierzoną przeciw komukolwiek krucjatą, ale pracą nad oświecaniem i formowaniem sumień Europejczyków.

Moje uwagi na temat papieskiej wizji zjednoczonej Europy zacznę od przypomnienia fragmentu przemówienia wygłoszonego w Santiago de Compostela w 1982 roku, znanego pod uroczyście brzmiącą nazwą *Aktu europejskiego*: „Z politycznego punktu widzenia Europa jest podzielona. Nienaturalne podziały pozbawiają narody prawa wzajemnego spotykania się w klimacie przyjaźni i swobodnego łączenia swoich wysiłków i swojej pomysłowości w służbie pokojowego współżycia oraz solidarnego wkładu w rozwiązywanie problemów dręczących inne kontynenty. Życie publiczne jest także naznaczone konsekwencjami ideologii sekularystycznych, konsekwencjami, które od negacji Boga czy też ograniczania wolności religijnej posuwają się do przypisywania nadmiernego znaczenia sukcesowi ekonomicznemu w stosunku do ludzkich wartości pracy i produkcji; od materializmu i hedonizmu, które zagrażają wartościom rodziny, płodnej i zjednoczonej, życia zaledwie poczętego, moralnej troski o młodzież, aż po «nihilizm», rozbrajający wolę stawiania czoła kluczowym problemom, takim jak nowi ubodzy, emigracja, sytuacja mniejszości etnicznych i religijnych, godziwy użytek czyniony ze środków społecznej komunikacji, uzbrajający zaś ręce terrorystów.

Także na płaszczyźnie religijnej Europa jest podzielona. Nie tyle nawet z powodu podziałów, które dokonały się przed wiekami, ile z powodu oddalania się ochrzczonych i wierzących od głębokich uzasadnień ich wiary oraz od doktrynalnej i moralnej siły tej chrześcijańskiej wizji życia, która zapewnia równowagę tak osobom, jak i społecznościom"[1].

Jakkolwiek niektóre sformułowania tego tekstu mają dziś charakter historyczny – Europa nie jest już politycznie podzielona na dwa wrogie bloki – to nadal są aktualne, jeśli chodzi o główne problemy Starego Kontynentu. Można w tej wypowiedzi wyróżnić trzy zasadnicze obszary problemów współczesnej

[1] J a n P a w e ł II, *Akt europejski* (Santiago de Compostela, 9 listopada 1982 r.), „L'Osservatore Romano" wyd. pol. 4(1983) nr 2, s. 29.

Europy: polityczny, społeczno-kulturowy i religijny. Ponadto wypowiedź ta syntetycznie oddaje istotę procesu, który dokonał się w Europie po drugiej wojnie światowej.

Bezpośrednio po zakończeniu drugiej wojny światowej kontynent europejski był zniszczony materialnie, czemu towarzyszył głęboki kryzys moralny. „Ducha czasu" w Europie Zachodniej wyrażał pesymistyczny egzystencjalizm, prowadzący często do nihilizmu. O ile egzystencjalizm był wówczas szczególnie popularny we Francji, skąd – w dużej mierze dzięki literackiemu talentowi swoich protagonistów – rozpowszechnił się na inne kraje europejskie, to kraje wcześniej faszystowskie – Włochy i Niemcy – zostały skonfrontowane z komunizmem.

Niemcy zostały podzielone na strefy okupacyjne. Część wschodnia znajdowała się pod zarządem Związku Radzieckiego i na tym terenie powstała później komunistyczna Niemiecka Republika Demokratyczna. Na terenie zachodnich stref okupacyjnych powstała Republika Federalna Niemiec. Na czele jej rządu stanął były burmistrz Kolonii Konrad Adenauer, który dobrał sobie na współpracownika Ludwiga Erharda, pełniącego od 1949 roku obowiązki ministra gospodarki. Z ich nazwiskami łączy się powstanie stabilnego demokratycznego systemu politycznego w Niemczech Zachodnich. O ile Adenauerowi Niemcy zawdzięczają przede wszystkim aspekt polityczny systemu, to Erhardowi przypadło w udziale wprowadzenie w życie założeń tak zwanej społecznej gospodarki rynkowej.

Idea społecznej gospodarki rynkowej, posiadająca wielorakie odniesienia do społecznego nauczania Kościoła, ma swoje korzenie w teoretycznych dokonaniach szkoły freiburskiej. Szkoła ta miała nie tylko aspekty ściśle ekonomiczne, ale wyraźnie nawiązywała do szerszego projektu społeczno-moralnego. Rynek – w ujęciu jej przedstawicieli – jest instytucją społeczną, istniejącą w otoczeniu społeczno-kulturowym oraz instytucjonalno-prawnym, które „porządkuje" działanie mechanizmów wolnorynkowych. Stąd przedstawicieli tej szkoły określa się czasem mianem ordoliberałów. Głównym jej reprezentantem był Walter Eucken, który prowadząc badania porównawcze różnych systemów gospodarczych, stwierdził, iż różnice między nimi mają w znacznej mierze podłoże społeczno-kulturowe. Odkrycie to pozwoliło patrzeć na rynek nie tyle jako na zjawisko będące rezultatem ślepej gry sił ekonomicznych, ale jako na wielką instytucję społeczną, teren racjonalnej działalności człowieka. Dzięki temu później w ramach społecznej gospodarki rynkowej rynek ujmowano jako potężne narzędzie służące dobru wspólnemu (a nie jako dobro wspólne samo w sobie). Ten sposób myślenia miał istotny wpływ na inne kraje Europy Zachodniej i przyczynił się do powstania w 1952 roku Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali.

W kontekście tych doświadczeń warto przyjrzeć się niektórym fragmentom encykliki *Centesimus annus*, w których opisywane są różne modele społeczno-gospodarcze, będące po wojnie alternatywą dla kolektywnego socjalizmu. Pa-

pież stwierdza: „W niektórych krajach i w pewnych dziedzinach podjęto konstruktywny wysiłek odbudowy po zniszczeniach wojennych społeczeństwa demokratycznego, rządzącego się sprawiedliwością społeczną, która pozbawia komunizm rewolucyjnego potencjału w postaci wyzyskiwanych i uciskanych rzesz ludzkich. Próby te polegają zwykle na staraniach o utrzymanie mechanizmów wolnego rynku, zapewnienie – poprzez stabilność pieniądza i pewność stosunków społecznych – warunków stałego i zdrowego rozwoju gospodarczego, który ludziom pozwala własną pracą budować lepszą przyszłość dla siebie i dla swych dzieci. Równocześnie kraje te starają się o to, by mechanizmy rynkowe nie stały się jedynym punktem odniesienia dla życia społeczeństwa, i dążą do poddania ich kontroli społecznej, która by urzeczywistniała zasadę powszechnego przeznaczenia dóbr ziemi. Stosunkowo liczne możliwości pracy, istnienie solidnego systemu ubezpieczeń społecznych i przysposobienia zawodowego, wolność zrzeszania się oraz skuteczna działalność związków zawodowych, zabezpieczenie w przypadku bezrobocia, środki zapewniające demokratyczny udział w życiu społecznym w tym kontekście sprawiają, że praca przestaje być «towarem», i zapewniają godne jej wykonywanie" (nr 19).

Jakkolwiek w powyższym cytacie nie został wymieniony żaden konkretny kraj, organizacja czy określona koncepcja społeczno-gospodarcza, ani tym bardziej żadne nazwisko, to przecież współtwórcy społecznej gospodarki rynkowej w Niemczech czy w Szwajcarii, a także ojcowie idei tworzenia wspólnot europejskich mogliby poczuć się tym opisem w pełni usatysfakcjonowani.

Lata sześćdziesiąte to początek poważnego kryzysu społeczno-moralnego w Europie Zachodniej. W miejsce tradycyjnego ethosu pracy i oszczędzania upowszechniła się postawa natychmiastowego użycia dóbr wytworzonych przez rynek – tak scharakteryzowana przez Jana Pawła II: „Jest to tak zwana cywilizacja «spożycia» czy konsumizm, który niesie z sobą tyle «odpadków» i «rzeczy do wyrzucenia». Posiadany przedmiot, zastąpiony innym, doskonalszym, zostaje odrzucany bez uświadomienia sobie jego ewentualnej trwałej wartości dla nas lub dla kogoś uboższego" *(Sollicitudo rei socialis*, nr 28). Skutki konsumizmu dały rychło znać o sobie na płaszczyźnie społeczno-moralnej: „Wszyscy z bliska obserwujemy smutne skutki tego ślepego poddania się czystej konsumpcji: przede wszystkim jakiś rażący materializm, przy równoczesnym radykalnym nienasyceniu; jest bowiem rzeczą łatwo zrozumiałą, że jeśli się nie jest uodpornionym na wszechobecną reklamę i nieustannie kuszące propozycje nabycia nowych produktów, wówczas im więcej się posiada, tym więcej się pożąda, podczas gdy najgłębsze pragnienia pozostają niezaspokojone, a może nawet zagłuszone" (tamże).

Charakterystyczne jest to, że pokolenie buntu, „pokolenie roku 1968", szybko odnalazło swe miejsce w społeczeństwie konsumpcyjnym. W pewnym skrócie można to ująć następująco: ideologia „hippies"' została przez tych samych ludzi zamieniona na ideologię „yuppies" (young urban professionals),

w której ortodoksja w sferze rynku (profesjonalizm w pracy, ostra, bezwzględna rywalizacja o pracę i o dostęp do rynku, drapieżność w zdobywaniu klientów) łączy się z daleko posuniętym relatywizmem i permisywizmem w dziedzinie moralno-obyczajowej.

W tym kontekście niepokojąca była postawa wielu środowisk chrześcijańskich. Katolicy w znacznej mierze przejęli bądź przymierze rynku i demokracji z relatywizmem, bądź krytyczną analizę neomarksistowską w wydaniu szkoły frankfurckiej. Uznano tym samym, że wiara chrześcijańska i wypływająca z niej argumentacja etyczna są pozbawione znaczenia w życiu publicznym, pozostając wyłącznie sprawami prywatnymi[2].

Do tego okresu historii Europy można odnieść następujące słowa encykliki *Centesimus annus*: „Inną jeszcze praktyczną formę odpowiedzi na komunizm stanowi społeczeństwo dobrobytu albo społeczeństwo konsumpcyjne. Dąży ono do zadania klęski marksizmowi na terenie czystego materializmu, poprzez ukazanie, że społeczeństwo wolnorynkowe może dojść do pełniejszego aniżeli komunizm zaspokojenia materialnych potrzeb człowieka, pomijając przy tym wartości duchowe.

Jeżeli w rzeczywistości prawdą jest, że ten model społeczny uwydatnia niepowodzenie marksizmu w swoich zamiarach zbudowania nowego i lepszego społeczeństwa, to równocześnie, na tyle na ile odmawia moralności, prawu, kulturze i religii autonomicznego istnienia i wartości, spotyka się z marksizmem w dążeniu do całkowitego sprowadzenia człowieka do dziedziny ekonomicznej i zaspokojenia potrzeb materialnych" (nr 19).

Trudno uznać, że opisany powyżej stan został w Europie przezwyciężony. Sytuacja jest raczej ambiwalentna, czego zresztą ma świadomość Jan Paweł II. Oczywiście, nie bez znaczenia jest fakt, że przemiany w Europie Środkowo-Wschodniej miały zasadniczo charakter pokojowy. Niewątpliwie ruch „Solidarności" w Polsce jest ważną kartą w dziejach ruchu robotniczego i obywatelskiego w Europie, wskazując na zbieżność aspiracji współczesnego człowieka w aspekcie społeczno-gospodarczym i politycznym z tym, co proponuje społeczna nauka Kościoła. Encyklika *Laborem exercens* niewątpliwie jest w jakiejś mierze zasługą „Solidarności". Być może po raz pierwszy od dłuższego czasu doktryna społeczna Kościoła mogła odnaleźć pozytywną inspirację w praktyce masowego ruchu społecznego, u swych podstaw i w metodzie działania – chrześcijańskiego.

Z drugiej strony: komunizm upadł, a nierozwiązane problemy zostały. Wyraźmy to słowami encykliki *Centesimus annus*: „Czy można powiedzieć, że

[2] "Czy Eminencja wierzy jeszcze w naukę społeczną, czy uważa ją już za definitywnie przestarzałą?". Pytanie to, postawione kard. Karolowi Wojtyle w roku 1978 przez Vittorio Possentiego, dobrze oddaje sygnalizowaną tu tendencję. Zob. K. W o j t y ł a, *O możliwości nauki społecznej Kościoła. Nie publikowany wywiad udzielony profesorowi Vittorio Possenti w 1978 roku,* "Dokumenty. Ośrodek Chrześcijańskiej Myśli Społecznej «Augustinum»", 1992, nr 11, s. 30.

klęska komunizmu oznacza zwycięstwo kapitalizmu jako systemu społecznego i że ku niemu winny zmierzać kraje, które podejmują dzieło przebudowy gospodarczej i społecznej? Czy to jest model, który należy proponować krajom Trzeciego Świata, szukającym właściwej drogi rozwoju gospodarczego i politycznego?" (nr 42). „Odpowiedź jest oczywiście złożona" – dodaje natychmiast i z właściwym mu realizmem Jan Paweł II. Nie przypadkiem w czerwcu 1991 roku, przemawiając do przedstawicieli najwyższych władz państwowych Rzeczpospolitej Polskiej podczas spotkania na Zamku Królewskim w Warszawie Papież przestrzegał: „Polacy [...] mogą albo wejść po prostu do społeczeństwa konsumpcyjnego, zajmując w nim – jeśli się im powiedzie – ostatnie miejsce, zanim nie zamknie ono definitywnie swych bram dla nowych przybyszy, albo też przyczynić się do ponownego odkrycia wielkiej, głębokiej, autentycznej tradycji Europy, proponując jej jednocześnie przymierze: wolnego rynku i solidarności"[3].

W dniu 3 czerwca 1979 roku na Wzgórzu Lecha w Gnieźnie słowiański Biskup Rzymu wypowiedział między innymi te słowa: „Czyż Chrystus tego nie chce, czy Duch Święty tego nie rozrządza, ażeby ten Papież, który nosi w swojej duszy szczególnie wyrazisty zapis dziejów własnego Narodu od samego jego początku, ale także i dziejów pobratymczych, sąsiednich ludów i narodów, na sposób szczególny nie ujawnił i nie potwierdził w naszej epoce ich obecności w Kościele? Ich szczególnego wkładu w dzieje chrześcijaństwa. Ażeby odsłonił te profile, które właśnie tutaj, w tej części Europy, zostały wbudowane w bogatą architekturę świątyni Ducha Świętego"[4].

Papież z wielką pieczołowitością przypominał dzieje ewangelizacji owych „pobratymczych ludów i narodów", począwszy od działalności świętych Cyryla i Metodego, poprzez związanego z Pragą czeską i z Gnieznem św. Wojciecha, aż po chrzest Rusi i później Litwy. Owe narody zostały wymienione z imienia i brzmiało to wówczas w naszych uszach zaskakująco; Papież mówił o narodach „pobratymczych", a przecież mało znanych dla wielu słuchaczy tamtej homilii. Naszym głównym sąsiadem i „pobratymcem" był wówczas – i wydawało się, że tak już będzie zawsze – Związek Radziecki. Tymczasem... „przychodzi [...] wasz rodak, Papież, aby wobec całego Kościoła, Europy i świata mówić o tych często zapomnianych narodach i ludach. Przychodzi wołać wołaniem wielkim. Przychodzi ukazywać te drogi, które na różny sposób prowadzą z powrotem w stro-

[3] Jan Paweł II, *Sobie samym przywróceni* (Spotkanie z władzami państwowymi i prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej w Zamku Królewskim, Warszawa, 8 VI 1991 r.), „L'Osservatore Romano" wyd. pol. 1-9 VI 1991, nr specjalny, s. 91. Papież zacytował w tym miejscu słowa włoskiego myśliciela, znawcę polskiej historii i kultury (od niedawna także deputowanego do Parlamentu Europejskiego) R. Buttiglionego. Por. R. Buttiglione, *Jan Paweł II a polska droga do wolności*, „Ethos" 3(1990) nr 3-4(11-12), s. 49.

[4] Jan Paweł II, *Jedność duchowa chrześcijańskiej Europy*, w: tenże, *Nauczanie papieskie*, t. 2, cz. 1, 1979, Poznań 1990, s. 609.

nę Wieczernika Zielonych Świąt, w stronę Krzyża i Zmartwychwstania. Przychodzi wszystkie te narody i ludy – wraz ze swoim własnym – przygarnąć do serca Kościoła: do serca Matki Kościoła, której ufa bezgranicznie"[5].

Papież, który rzeczywiście mówił o narodach zapomnianych, był może jedynym wówczas europejskim przywódcą, który przypominał głośno o ich istnieniu i prawach. Inni milczeli – wszak litera i duch Jałty obowiązywały[6]. Symbolicznym wyrazem intencji Papieża w sprawie jedności kontynentu było ogłoszenie przez niego w 1980 roku świętych Braci Sołuńskich, Cyryla i Metodego – na równi ze św. Benedyktem z Nursji – współpatronami Europy.

Minęło dokładnie osiemnaście lat i ten sam Papież – pochylony i słabszego zdrowia, wyraźnie strudzony latami owego „wołania wielkiego" na areopagach całego świata – ponownie stanął na Wzgórzu Lecha. Powiedział: „Dziękujemy ci, św. Wojciechu, żeś nas dzisiaj tak licznie tu zgromadził. Są tu wśród nas bardzo dostojni goście. Myślę naprzód o prezydentach krajów związanych z osobą i działalnością św. Wojciecha-Adalberta". W tym miejscu, z podobną sumiennością, z jaką przed laty wymieniał zapomniane narody Europy Środkowo-Wschodniej, Papież witał teraz prezydentów państw tego regionu: „Czcigodni panowie, wasza obecność tutaj w Gnieźnie ma szczególne znaczenie dla całego kontynentu europejskiego. Tak jak przed tysiącem lat, tak i dziś świadczy ona o chęci pokojowego współżycia i budowania nowej Europy, złączonej więzami solidarności. Proszę bardzo, aby panowie byli łaskawi przekazać moje pozdrowienie swoim narodom, które dzisiaj tutaj reprezentujecie"[7].

Osiemnaście lat, które dzieliło obydwie gnieźnieńskie homilie Jana Pawła II, okazało się niemal całą epoką. W ciągu tego czasu „zapomniane narody" stały się pełnoprawnymi, suwerennymi podmiotami polityki europejskiej, reprezentowanymi na arenie międzynarodowej przez swoje rządy i prezydentów. Oni to właśnie przybyli do Gniezna na spotkanie z Papieżem-Słowianinem, głową państwa watykańskiego, przypominającego politykom reprezentującym „stare" i „nowe" demokracje o spoczywającym na nich obowiązku

[5] Tamże, s. 609n.

[6] Gwoli sprawiedliwości należy stwierdzić, że byli wówczas myśliciele w Europie Zachodniej, którzy dostrzegali absurd podziału i rozbicia Europy. Jeden z nich pisał w roku 1970: „Ostatnie spisy ludności wykazały, że Stany Zjednoczone liczą nieco ponad 200 milionów mieszkańców, Związek Radziecki – nieco ponad 230 milionów, natomiast trzydzieści krajów europejskich razem wziętych – 480 milionów (z tego 360 milionów na Zachodzie i 120 na Wschodzie). [...] Przyznajcie, że jest to co najmniej ciekawe, dlaczego Europa czuje się przytłoczona obecnością po obu swoich stronach tych kolosów mniejszych od niej, które nie osiągnęłyby jej rozmiarów, nawet gdyby jeden stanął na drugim, a które do tego ani myślą połączyć przeciwko nam swojej siły. Są to potęgi rywalizujące ze sobą, przy czym jedna z nich jest naszym sojusznikiem, natomiast druga sprawuje despotyczną władzę, której wciąż jest jeszcze poddana jedna czwarta naszych krajów" (D. de R o u g e m o n t, *List otwarty do Europejczyków*, Warszawa 1995, s. 17n).

[7] J a n P a w e ł II, *Tylko z Chrystusem można zbudować nowy dom dla Europy* (Homilia podczas Mszy św. z okazji 1000-lecia śmierci św. Wojciecha, Gniezno, 3 VI 1997 r.), „L'Osservatore Romano" wyd. pol. 31 V – 10 VI 1997, nr specjalny, s. 38n.

budowania Europy „złączonej więzami solidarności", w której „nie można pozostawić żadnego kraju, nawet słabszego, poza obrębem wspólnot, które obecnie powstają!"[8]. Są to fakty jeszcze stosunkowo niedawno niewyobrażalne w regionie Europy, tak mocno naznaczonym uciskiem i zniewoleniem.

"Skończyło się – podkreślił Ojciec Święty – półwieczne rozdzielenie, za które szczególnie straszliwą cenę płaciły miliony mieszkańców Europy Środkowej i Wschodniej. Dlatego tutaj, u grobu św. Wojciecha, składam dziś Bogu wszechmogącemu dziękczynienie za wielki dar wolności, jaki otrzymały narody Europy, a czynię to słowami psalmisty: Mówiono wtedy / między narodami: / «Wielkie rzeczy im Pan uczynił!» / Pan uczynił nam wielkie rzeczy / i radość nas ogarnęła (por. Ps 126 [125], 2-3)"[9].

Wiele napisano na temat wkładu Jana Pawła II w upadek komunizmu. Ów wpływ uważa się powszechnie za fakt niepodważalny, choć w naszych czasach – w których dzieje świata pojmuje się niemal wyłącznie w kategoriach politycznych – trudno uchwytny. Papieska „interpretacja" tego wpływu jest elementarnie (lub lepiej: ewangelicznie) prosta i zarazem uniwersalna, nieograniczająca perspektywy wyłącznie do sporu z komunizmem: „Chrystusa nie można wyłączać z dziejów człowieka w jakimkolwiek miejscu ziemi"[10]. To zdanie wypowiedziane podczas pierwszej pielgrzymki do Polski jest kluczem do zrozumienia papieskiej strategii przezwyciężenia podziału Europy. Strategia ta polega na prymacie teologii przed polityką, duszpasterstwa przed dyplomacją. Janowi Pawłowi II nie chodziło o pokonanie komunizmu – nic go przecież nie łączy z ideologicznymi antykomunistami – ale o to, aby „nie wyłączać Chrystusa z dziejów człowieka" w jakimkolwiek ustroju politycznym i społeczno-gospodarczym. Ta strategia odnosi się zatem i dziś do procesu jednoczenia Europy.

Radość i nadzieja związane z upadkiem systemu totalitarnego nie powinny jednak zamienić się w naiwny optymizm. Przypomnijmy raz jeszcze – komunizm upadł, jednak nierozwiązane problemy pozostały: zniszczona gospodarka, zdewastowane środowisko naturalne, społeczna anomia. Miliony osób zostało zamordowanych, a ogromne rzesze – skrzywdzone moralnie. To wszystko pozostawia głębokie piętno. Trudno w tym miejscu dokonywać bilansu. Dramatycznie brzmiał fragment homilii wygłoszonej w Gnieźnie, w której Ojciec Święty mówił o niewidzialnym murze, jaki dziś – w warunkach zewnętrznej wolności – wznosi się w ludzkich sercach: „Jest on zbudowany z lęku i agresji, z braku zrozumienia dla ludzi o innym pochodzeniu i innym kolorze skóry, przekonaniach religijnych, jest on zbudowany z egoizmu politycznego i gospo-

[8] T e n ż e, *Św. Wojciech symbolem duchowej jedności Europy* (Orędzie do prezydentów siedmiu państw europejskich), „L'Osservatore Romano" wyd. pol. 31 V – 10 VI 1997, nr specjalny, s. 43.

[9] T e n ż e, *Tylko z Chrystusem można zbudować nowy dom dla Europy*, s. 39.

[10] T e n ż e, *Nie można usunąć Chrystusa z historii człowieka*, w: tenże, *Nauczanie papieskie*, t. 2, cz. 1, 1979, Poznań 1990, s. 600.

darczego oraz z osłabienia wrażliwości na wartość życia ludzkiego i godność każdego człowieka. Nawet niewątpliwe osiągnięcia ostatniego okresu na polu gospodarczym, politycznym, społecznym nie przesłaniają istnienia tego muru. Jego cień kładzie się na całej Europie"[11].

Wiele tych bolesnych zjawisk dotyczy także Polski: jeżeli prawdą jest, jak się nieraz podkreśla, że „nie musimy wchodzić do Europy", to prawdą jest również, iż wraz z całą Europą dzielimy jej słabości i nędze. Charakterystyczna jest pod tym względem homilia, którą Jan Paweł II wygłosił w czerwcu 1991 roku we Włocławku. Przypomniał w niej, że Polska, której historia i kultura z istoty swej jest chrześcijańska, nie musi obecnie do Europy „wchodzić", gdyż ją – za cenę wielkich ofiar – współtworzyła. Podkreślił przy tym, że mówi o tym nie jako Papież-Polak, ale jako Biskup Rzymu – jednej z wielkich metropolii Europy. Jeśli dziś za miarę europejskości przyjmuje się wszystko to, co „zużywa" człowieka, poddając go wyłącznie władzy zmysłów i doznań, to jest to podejście całkowicie nieuprawnione[12].

Papież jest następcą św. Piotra, ale w szerszym znaczeniu jest następcą wszystkich apostołów Jezusa Chrystusa. Ten Papież w szczególny sposób kontynuuje charyzmat św. Pawła, Apostoła Narodów, apostoła wielkich cywilizacyjnych areopagów. Nie przypadkiem ów misyjny paradygmat areopagu jest od samego początku obecny w tym pontyfikacie, zwłaszcza w kontekście Europy, a od pewnego czasu Jan Paweł II wprost mówi o wielkich areopagach współczesności, na które należy zanieść Dobrą Nowinę o Chrystusie: „powtarza się dziś w świecie sytuacja z ateńskiego Areopagu, na którym przemawiał św. Paweł. Tych «areopagów» jest dziś wiele i są bardzo różne. Są to wielkie tereny współczesnej cywilizacji i kultury, polityki i ekonomii. Im bardziej Zachód odrywa się od swych chrześcijańskich korzeni, tym bardziej staje się terenem misyjnym, w znaczeniu wielorakich «areopagów»"[13]. Do rangi symbolu urasta w tym kontekście wizyta Jana Pawła II na ateńskim Areopagu 4 maja 2001 roku, podczas której wraz z prawosławnym arcybiskupem Aten Christodoulosem oddając cześć ikonie św. Pawła, ogłosili wspólny apel o zachowanie chrześcijańskiego dziedzictwa w procesie integracji europejskiej[14].

Dotykamy tu jednego z podstawowych zagadnień współczesnej Europy: spotkania i – chyba tak trzeba to ująć – zarazem sporu między orędziem chrześcijańskim a kulturą laicką, która tak mocno wpłynęła na duchowe oblicze czasów nowożytnych. Papież jest oczywiście świadomy tego sporu, a nawet dostrzega w nim pewien element pozytywny: spór ten może okazać się owocny.

---

[11] Jan Paweł II, *Tylko z Chrystusem można zbudować nowy dom dla Europy*, s. 39.

[12] Zob. Tenże, *Jaka wolność? Jaka Europa?* (Homilia podczas Mszy św., Włocławek, 7 VI 1991 r.), „L'Osservatore Romano" wyd. pol. 1-9 VI 1991, nr specjalny, s. 76-78.

[13] Jan Paweł II, List apostolski *Tertio millennio adveniente*, nr 57.

[14] Zob. *Wspólna Deklaracja Papieża Jana Pawła II i Arcybiskupa Aten i całej Grecji Christodoulosa*, „L'Osservatore Romano" wyd. pol. 22(2001) nr 7-8, s. 15.

Można to zauważyć w przywołanej już homilii gnieźnieńskiej, w której zostały wprost wymienione hasła kojarzące się nam z rewolucją francuską – wolność, równość i braterstwo[15]. Papież dodał do nich jeszcze solidarność i miłość, przede wszystkim jednak, nie odmawiając tym hasłom ich waloru, podkreślił z naciskiem, iż – jak wszystkie ludzkie dzieła i dążenia – potrzebują one Odkupienia Chrystusa. Wołanie o ducha chrześcijańskiego dla jednoczącej się Europy nie musi oznaczać „zawłaszczania historii", będąc raczej próbą istotnego pogłębienia jej sensu, nadania jej prawdziwie ludzkiego oblicza. Nowa ewangelizacja Europy nie jest wymierzoną przeciw komukolwiek krucjatą, ale pracą nad oświecaniem i formowaniem sumień Europejczyków. Wielkim bowiem dramatem współczesnej Europy jest to, że – owszem – wszyscy w niej mówią o sumieniu, lecz prawie nikt już nie mówi o sumieniu prawym[16].

Nie przez wszystkich jednak wołanie Ojca Świętego zostało w ten sposób, jednoznacznie, odebrane: „Jan Paweł II, popierając idee integracji europejskiej, przypomniał w Gnieźnie o chrześcijańskich korzeniach Europy. Wolno jednak zapytać: czy są to jedyne korzenie? Europa to przecież także filozofia starożytnych Greków, prawo rzymskie, islam i judaizm, tradycje laickiego humanizmu. Czy nie są to równie trwałe składniki europejskiej tożsamości, jak chrześcijaństwo? Czy pomijanie takich nieusuwalnych fragmentów europejskiej refleksji, jak dzieło Prousta, Malraux, Camusa, Franza Kafki czy Andrieja Sacharowa, jest właściwą pedagogiką na nasze trudne czasy? Czy Europa będzie kontynentem monologu katolickiego czy też dialogu pluralistycznego świata kultur, wiar i systemów wartości?"[17]. Myślę, że zarzut „monologu katolickiego" został uchylony przez samego Papieża, który przecież najwyraźniej wszedł w dialog z całą tradycją, związaną z hasłami wolności, równości i braterstwa. W charakterze dalszego wyjaśnienia i zarazem ilustracji tego dialogu, przytoczę pewien fakt.

Kiedy w sierpniu 1997 roku Jan Paweł II spotkał się w Paryżu z młodzieżą świata, były socjalistyczny premier Włoch Giuliano Amato udzielił wywiadu francuskiej gazecie „Le Monde". Przypomnijmy: Giuliano Amato był tym szefem rządu, który rozpoczął we Włoszech akcję „czystych rąk", walkę z głęboko zakorzenioną w życiu publicznym kraju korupcją. Wsławił się także tym, że z punktu widzenia etyki świeckiej wypowiadał się za ochroną prawną życia dzieci nienarodzonych, podkreślając, iż nie ma to nic wspólnego z przejmowaniem przez niego religijnego punktu widzenia Papieża. We wspomnianym wywiadzie, w kontekście wielkiego religijnego wydarzenia, przedstawił swoją diagnozę kryzysu kultury laickiej, która obecnie nie jest zdolna zaproponować

[15] "W imię poszanowania praw człowieka, w imię wolności, równości, braterstwa, w imię międzyludzkiej solidarności i miłości wołam: nie lękajcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi!" (*Tylko z Chrystusem można zbudować nowy dom dla Europy*, s. 40).

[16] Por. T. Styczeń SDS, *Sumienie a Europa, czyli gdyby Ojciec Święty zaprosił Arystotelesa na Synod Biskupów Europy 1991*, w: tenże, *Solidarność wyzwala*, Lublin, 1993, s. 203-219.

[17] A. Michnik, *Zło dobrem zwyciężaj*, „Gazeta Wyborcza" z 14-15 VI 1997 r., s. 9.

młodzieży głębszej niż doraźna perspektywy życia. „Jest oczywiste – twierdzi Amato – że w społeczeństwie demokratycznym tego typu kwestie nie tworzą wprost polityki. Ale polityka ma za zadanie tworzyć perspektywy, które ukażą młodym nadzieję". I dodaje: „Przynajmniej dla nas w Europie polityka nie przynosi tej nadziei. I jest to fakt. W Europie przez lata polityka była dla jednych źródłem nadziei, że komunizm upadnie, dla drugich – że zwycięży. Jeszcze dla innych – że w zjednoczonej Europie wszyscy będą bardziej szczęśliwi. Wszystkie te trzy opcje prowadzą na manowce. Nie powiem nic nowego, twierdząc, że dziś potrzeba wartości, przede wszystkim tych wartości, które pokonują samotność. Czasy Poppera się skończyły"[18].

W jakim sensie skończyły się czasy Poppera? Otóż Popper proponował nam „społeczeństwo otwarte" jako remedium na totalitaryzmy dwudziestego wieku. Dziś – na progu nowego wieku – musimy zapytać, dlaczego ma być ono otwarte: „Sytuacja Europy Wschodniej [...] pokazuje, że kapitalizm nie jest jedynie teorią cen, ale musi łączyć się z porządkiem moralnym rynku. Spójrzmy na naszą sytuację, na kryzysy, mafię. Brakowało nam porządku w życiu politycznym i gospodarczym. Dalej: aborcja. Wszyscy mówią, że kobieta sama może decydować o życiu. A jeżeli zabraknie jej tego poczucia porządku moralnego, jaka będzie jej decyzja?"[19]. Warto przemyśleć słowa socjalistycznego premiera Włoch także u nas w Polsce, która przez kilkadziesiąt lat znajdowała się pod wpływem idei „laickiego humanizmu" (wszak komunizm u swych korzeni właśnie nim był), a w której aktualna jest groźba sprzymierzenia się wolnego rynku z moralnym permisywizmem.

Czy jest do pomyślenia, aby Chrystus z Jego przykazaniem miłości bliźniego – które na wszystkich areopagach Europy głosi Jan Paweł II – mógł być dla kogoś zagrożeniem większym niż to, o którym mówił były socjalistyczny premier Włoch?

---

[18] Wywiad udzielony dla „Le Monde" cytuję za: *Etica. La forza del Papa*, „La Stampa" z 30 VII 1997 r., s. 19 (tłum. C. R.). Sądzę, że tytuł włoskiego dziennika trafnie oddaje „strategię" Papieża wobec wszelkich areopagów współczesnej Europy.

[19] Tamże. Swoistym komentarzem do słów na temat aborcji była wizyta Jana Pawła II i jego modlitwa na grobie uczonego, genetyka i wielkiego obrońcy życia Jérôme'a Lejeune'a (pierwszego przewodniczącego Papieskiej Akademii Życia) oraz reakcja na nią niektórych środowisk laickich we Francji. „Aborto, la preghiera del papa raffredda la laica Francia" – donosił Marco Politi korespondent pisma „La Repubblica" (23 VIII 1997 r.).